



O drobnych cnotach towarzyskich.

Pisaliśmy już raz o tem, iż wszyscy członkowie domu znosić winni cegiełki do jego budowy. Dziś pomówimy o takich oto cegiełkach, bez których dom nigdy nie stanie się siedzibą szczęścia.

Mamy na myśli drobne cnoty towarzyskie. Bardzo dużo ludzi gardzi drobnymi cnotami, pragnąc pełnić tylko cnoty wielkie: gdy myślą o miłości bliźniego, pragnęliby życie poświęcić dla nich; chcieliby przebaczać, ale jedynie tylko krzywdy ciężkie; czują męztwo w duszy, lecz jedynie tylko na polu bitwy mogliby je okazać.

Tymczasem szare nasze, jednostajne życie prawie wcale nie daje nam sposobności do okazania wielkich, bohaterskich cnót; za to tem więcej mamy sposobności do pełnienia cnót drobnych. I z pewnością każdy z nas chętnie pełnić je będzie, gdy zwłaszcza uprzytomni sobie, że od tego zawisło zadowolenie własne, szczęście rodziny.

Gdzie widzisz rodziny zgodne, którym wszystko dziwnie się wiedzie, albo w których wśród niepowodzeń harmonia się nie psuje; gdzie i starym i młodym żyć dobrze i wesoło; gdzie strudzony wędrowiec rad odpoczywa, napawając się niezwykłą

atmosferą szczęścia: tam z pewnością nie gardzą drobnymi cnotami, lecz pilnie je wykonują.

Niewiele znaczenia ma na pozór powstrzymanie słówka lub uśmiechu złośliwego, chętnie drobnej przysługi oddanie, albo też cnota cichości, tak mało ludzkim oczom się narzucająca. Jednostajność usposobienia, uprzejmość, nie na czczych formach oparta, ale z serca płynąca, jakąż siłę wpływu nieraz zapewnia! Dobrowolne niedostrzeganie drobnych niedoskonałości bliźniego, jego śmieszności, a czasem zmarszczenia brwi lub niechętnego wyrazu twarzy, jedna nam serca zrazu źle usposobione; a gdy chmura zejdzie z czoła i twarz się rozjaśni, mimowoli wdzięczność się ku nam obudzi za pojednawcze nasze usposobienie.

Święty Franciszek Salezy, zwykł mawiać, iż na miód więcej much się chwytą, aniżeli na ocet. Otóż miodem, chwytającym na lep serca, są drobne cnoty; pobłażliwość, gotowa zawsze przebaczyć, chociaż na podobne postępowanie u drugich liczyć nie może; współczucie na najmniejsze cierpienia i nieprzyjemności bliźnich, które wraz z nimi odczuwa, a przez to ich ciężar zmniejsza; wesołość, która umie spotęgować ra-

dość szczęśliwego; giętkość umysłu, przyjmującego chętnie wszystko, co tylko jest rozsądnego w zdaniach innych, i przykła skującego wynalazkom i pomysłom bliźniego; troskliwość o wygody i przyjemności drugich, zawsze usłużyć gotowa, nie czekając, by ją o to proszono; wspaniałomyślne usposobienie serca, które czyni, co może, by się każdemu przysłużyć, choćby niewiele mogło, pragnie wiele; spokojna uprzejmość, która bez ziewania słucha cierpliwie uprzykrzonych gadułów, a nieumiejętnych poucza bez przycinków niemiłych i ostrych; wdzięk w obcowaniu, zaprawiający wszystkie zwykłe przyjęte formy grzeczności serdecznością szczerą i prawdziwie chrześcijańską.

Oto są owe drobne cnoty towarzyskie, które każdy pełnić winien, kto żyje wśród społeczeństwa ludzkiego. Pustelnik chyba, samotnie wśród zwierząt przybywający może się bez nich obyć.

Rzecz prosta, że podstawą, na której drobne owe cnoty wyrastają, może być tylko wzajemna miłość. Dlatego też Paweł św., który tak wymownie miłość chrześcijańską i wysokie jej znaczenie opisał, wspominał też i o drobnych cnotach, gdy mówił, w liście do Efezów, iż chodzić należy „ze wszelką pokorą i cichością, znosząc jeden drugiego w miłości“ a zaś w liście do Rzymian: „miłością braterstwa jedni drugich miłując, uprzejmością jeden drugiego uprzedzając, w gościnności się kochający“.

Jest jakaś legenda o królewskiej córce, wygnanej „wraz z ojcem z pałacu swego i zmuszonej zamieszkać biedną, brudną chatę. Nieprzyzwyczajona do pracy, w okropnej wraz z ojcem pozostawała nędzy, gdy jakaś wróżka litośna, nieszczęśliwym stanem wygnańców wzruszona, nadała królownie moc czarodziejską, wskutek której wszystkie przedmioty, będące owocem albo celem jej pracy, nabierały dziwnej wartości w jej i ojca jej oczach. Zachęcona tym darem, zabrała się pilnie królowna do czyszczenia chaty, a ściany, z których pracowitą ręką zmiatała pajęczyny, pokrywały się przed jej zdziwionymi oczyma najpyszniejszymi makatami; troskliwie za-

mieciona podłoga znikła stopniowo pod miękkim kobiercem; a gdy w kuchni wygnanka skromną przyrządziła strawę, ujrzała ją przemienioną w najwykwintniejsze potrawy stołu królewskiego godne.

Podobnie i drobne cnoty ułatwiają życie, zmniejszając jego przykrości i przyozdabiają je kwiatami poświęcenia.



NA FALI.

Na wybrzeżu stoi łódka,
Złotem skrzy się wodna toń...
Chwila szczęścia taka krótka,
Więc ją chwytaj, za nią goń!...

Patrz, co kwiatów jest dokoła,
Całe kiście róż i bżów —
To nas miłość, wiosna woła,
Prześnij najpiękniejszy z snów!...

Wśród paproci pną się bluszcze,
Drżą na różach krople ros,
Srebrna fala cicho płuszcze,
Czarem poi mnie twój głos.

Siadaj ze mną do gondoli,
Niech miłosny zabrzmi śpiew,
Niechaj nuta barkaroli
Echo zbudzi pośród drzew.

Po przejrzystym wód kryształ, g
Sunie łódź ma jako ptak, z
Sunie, prując modre fale... st
Drogę znaczy srebra szlak... u

I czas mija, mkną godziny, g
Na krąg wody pada cień... z
Łódka wpływa na głębiny, st
W przędzę księżycowych lśnień. u
g

Noc się zbliża już powoli
I wieczorny pada chłód,
Duma tęskni, serce boli
Po utracie wszystkich złud...

Płynmy cicho — złożmy wiosła,
Płynmy w marzeń naszych świat,
Prośmy falę, by nas niosła
Tam, — gdzie niema łez i strat!...

Janina Zaborowska.



Odwagi bracia!

Was bracia cierpienie przytłacza i nuży
I chcecie krzyż zrzucić, nie dźwigać go dłużej.
Sarkacie już z cicha i brak-wam już wiary,
Ażali w karaniu nie przebrał Bóg miary.

O cicho, odwagi! Choć krzyż ten tak tłoczy,
Dźwignijmy się znowu, wzniesmy w górę oczy
I śladem Jezusa ku naszej Golgocie
Podążmy cierpliwi choć we łzach, krwi, pocie.

A kiedy karania przeminie godzina,
Gdy zdjęty z nas będzie i grzech nasz i wina,
Jak ongi, gdy Jezus zmartwychwstał, Syn Boski
Tak wskrzesniem po wieku łez, nędzy i troski.

Odwagi! Do pracy, nieszczęśni tułacz,
Choć piersi żal wznosi, łka serce i płacze,
Nam trzeba stać silnie, nam chwiać się nie wolno
I z twarzą spokojną iść drogą mozolną...

Paula Wężyk.

WIDMO.

Opowiadanie jednego z monarchów.

Młody książę Sulkowski, w czasie swego pobytu w Berlinie 1851 r., zaproszony został na królewskie łowy. Wskazano mu stanowisko najbliższe króla. Czekali obaj z upragnieniem na napędzonego zwierza, lecz gdy ten długi czas nie nadbiegł, król nie

lubiący się nudzić, zbliżył się do Sulkowskiego na krótką pogadankę i między innymi przedmiotami podczas rozmowy zapytał go o widmo zjawiające się w jego zamku rodzinnym. Książę opowiedział wszystkie szczegóły znane mu z podania i opisu

drukiem ogłoszonego. Szczególna rzecz! król się ozwał, są zjawiska nadnaturalne, niepojęte, których zaprzeczać nie można. Ja sam wiem o jednym, za którego prawdziwość ręczyłbym śmieie.

W pewnej wiosce na Śląsku żyła wiejska uboga rodzina, utrzymująca się jedynie z pracy rąk i dzierzawionego ogródka. Ludzie ci byli z gruntu źli i dla wszystkich nieznosni, lecz synek ich jednak, trzynastoletni, pono imający, odbija od nich zupełnie swą słodyczą, dobrocią, i religijnością. Zdawało się, że Bóg sam troskliwszej opieki otaczał go skrzydłem, najgorsze bowiem przykłady rodziców, żadnego wpływu nie miały na anielską duszę jego czystość. Rosła więc wśród brudnego mułu ta młoda lilia w śnieżnej niewinności szacie, codzień milsza, codzień uroczniejsza, i w uczuciu przynajmniej kochania dobrego dziecięcia, źli rodzice zgadzali się z sercami lepszych od nich sąsiadów. Słabego zdrowia był ich synek, raz nawet tak mocno zachorował, że na prośbę jego posłano po pastora protestanckiego. tego bowiem wyznania cała była rodzina. Pastor ten tem był póżańszyszym, że zarazem leczyć umiał. Nie szczęściem człowiek ten był najnieczulszego serca. Zbyt wielkiej wymagał napróżd zapłaty, niepodobnej dla ubogich wieśniaków, nie przybył więc do chorego, co rodzicom nowych złości i przekleństw stało się powodem. Po krótkim żalu i namyśle, prosił chłopczyka, aby do dalszej parafii katolickiej posłać po plebana, nieznanego wprowadzić ni jemu, ni rodzicom, lecz szeroko słynnego z dobroczynności, mądrych rad, i także znającego się na leczeniu chorych.

Był to zupełnie mąż zacny, litościwy nadzwyczaj, i równie z swych chrześcijańskich oznak jak i rzadkich cnót głośny. Zaledwie wezwanym został, wybrał się natychmiast w drogę dwumilową pieszo, biedną bowiem posiadając plebanią, nie był w stanie podróżować inaczej.

Przybył — długo sam na sam rozmawiał z chorym bez najmniejszej nagrody, tyle dobrych rad udzielił rodzicom w celu pielęgnowania chorego, że już w tydzień

po jego oddaleniu się, ów młodzieniaszek powstał z łoża boleści, i ile mógł rodzicom w pracy ich dopomagał. Zważano tylko, że odtąd częściej był zadumanym, słodszy, nabożniejszym jeszcze. Ale gdy pomimo wszelkich zachodów, nie wiodło się, jak to mówią, i ojcu i matce pozbawionym błogosławieństw niebios, i nędza im coraz bardziej dokuczać zaczęła, postanowili dnia jednego pójść do miasteczka o cztery mile odległego i tam sprzedać niektóre swoje sprzęty i manatki. Poszli obarczeni swym ciężarem, ale zaledwie na milę oddalili się od wsi, chłopczyk ów pozostał w domu czuł się słabszym. Rzucił się na kolana i przez godzinę zatopił w modlitwie, po której przecie tak nagle wzmocniła się choroba, że w krótkim czasie, i bolejący bardzo, i bezwładny prawie, legł na łożu. Kochano go w całej wiosce, a więc i odwiedzano w nieobecności rodziców, kiedy wtem nagle sen go ujmuje, z którego po kilku chwilach zrywa się niebawem, a widząc przy łożu przyjaznego od dawna sobie chłopczyka, błaga go ze łzami prawie, aby natychmiast pobiegł do księdza katolickiego, który już raz był u niego i poprosił go o spieszne przybycie. Życzeniu jego stało się natychmiast zadość, przybył tegoż dnia zacny kapłan, całe prawie dwa dni przy nim przebywał, wspierał, leczył, pocieszał i jak mógł pomagał, ale Bóg inaczej rozrządził, chłopczyk skonał na ręku plebana.

Nie oddał się zacny kapłan, czekał na powrót rodziców, aby ile możności żal ich złagodzić i opowiadaniem zgonu syna do lepszych uczuć skłonić ich serca. Przyszli — dopełnił jeszcze i tego obowiązku, który sobie nakazał — poczem śpiesznie się wybrał już wieczorem do wsi swojej, gdzie tej nocy jeszcze kilku biednych i chorych odwiedzić mu było trzeba. Zapalił latarkę, i wsparty na prostym kijku udał się w drogę.

Ciemno było, niebo grubo zachmurzone, wiatr dał przeraźliwy a drobny, ostry deszcz ciągle w oczy chłostał. Szedł biedny księżyna, szedł długo gdy nagle uczuł, że grzęznąć zaczyna. Zwraca się w lewo i znów w prawo, lecz coraz w większym trzęsawisku brodzi. Na domiar nieszczęścia

gaśnie mu nagle świeczka w latarni, błąka się na nowo, chce ratować, coraz w radsze zapada bagno. W tej samej chwili przychodzi mu na myśl, że droga jego przechodzi tuż obok głębokiego jeziora o brzegach błotnistych, ogarnia go więc strach nadzwyczajny, wzdycha, modli się i co tylko życia i duszy w sobie czuje, to wszystko w korną zlewa się prośbą i Niebios woła ratunku. Drobną jakąś isierka światła ukazuje się przed nim zdaleka. Iskra ta coraz bardziej się rozszerza i wzrasta do wielkości gwiazdy lub błędnego ognika. Biedny ksiądz chce dążyć ku światelku, sili się, ale nadaremnie, żadnej nogi wyciągnąć nie może, czuje nawet, że coraz głębiej tonie.

— Boże! woła, niech się święta Wola Twoja dzieje! i pewny, że już umrzeć musi, akty konających mówić zaczyna, gdy wtem, o dziwo! cudzie niesłychany; światelko to samo zmierza ku niemu, a z niego wysuwa się mała rączka, zbliża się, chwytą go za rękę i z okropnej bagniska wywodzi go toni. Dotknięcie tej rączki nie miało nic zimnego trupiego, z nadzwyczajną tylko jakąś i nadludzką pochwyciła go siłą. Wiodła go ciągle wśród nieprzejranej ciemności, wiodła go już nawet po suchej zieleni, gdy wtem doprowadziła go do ogromnego rowu napełnionego wodą, a tak szerokiego, jakby kanał jaki. Wstrzymał się pleban, czuł, że go przebyć niezdolna, lękać się nawet zaczął, czy jaki zły duch go nie łudzi i na zgubę nie wiedzie, kiedy owa rączka tak go naraz silnie pociągnie, że od razu przerzuca go na drugą stronę rowu gdzie stanął cały zdumiony i drżący. Zgasło w tej chwili światło, znikła rączka, głos tylko następny kapłan ów usłyszał: „Za to, coś dla mnie uczynił i ułatwił mi przejście do drugiego świata, przybyłem cię ratować. Teraz bez obawy idź prosto przed sobą.“ Coraz sroższa huczała burza, coraz grubsza ciemność osłaniała idącego, szedł z ufnością i prosto do progu domku swego przybył.

Sam ten proboszcz, król dodał, na żądanie moje zdarzenie mi to opowiedział i gdybym nawet nie był przekonany, że podobne zjawiska zdarzać się mogą, już te

wszystkie szczegóły w tak świętą zlewając się zgodność w tej powieści, a zwłaszcza ta prostota w opowiadaniu, ta zacność kapłańskiego oblicza, ta prawda w jego słowach, spojrzeniu, głosie i cnotach życia całego, nakazują mi wiarę zupełną.

W tej chwili dwanaście sarn nadbiegało ku stanowisku króla, zagrzmiały po lesie strzały i myśli dostojnego łowca w inną uleciały stronę.

Złote ziarnka.

Człowiek mający prawdziwą pokorę, staje się potężny; zarozumiały zostaje bezsilnym.

—o—

Niema na świecie człowieka zupełnie złego, jak i całkiem dobrego. Najlepszym jest ten, który zapanował nad miłością własną i żyje dla drugih.

—o—

Świat należy do Boga, ale Bóg daje go w dziedzictwie ludziom męznego ducha.

—o—

Kto bojaźni bożej nie czuje w młodości, w sercu jego i później cnota nie zagrości.

—o—

Jeżeli człowiek nie ma zawsze czegoś droższego nad życie, to życie jego niewiele jest warte.

Rady zdrowia na porę obecną.

Sierpień jest najwyższym punktem pory letowej,

Chodzenie boso w gorącym piasku jest znakomitą środkiem przeciw reumatyzmowi i podagrze. Gorącymi kąpielami piaskowymi w połączeniu z odpowiednimi herbatami ziołowymi można wyleczyć cier-

pienie płucne a nawet suchoty. Powinny jednak być tak gorące, że conajmniej przez godzinę występują obfite poty. Następnie trzeba całe ciało zmyć przegotowanym octem.

Przy odżywianiu służą teraz najlepiej owoce ze śmietanką lub z mlekiem (mleko z sokiem cytrynowym, maślanka, zsiadłe mleko); do tego można dodać nieco ryżu.

Używać należy mleka albo zupełnie świeżo wydojonego albo należyście zsiadłego. Tak zwane nabolałe mleko (w czasie przejściowym) znajduje się w stanie fermentacji; takiego nie trzeba używać, gdyż zwykle powoduje zaburzenia w narządzie pokarmowym. Spożywanie takiego mleka jest główną przyczyną, że niektórzy obawiają się tego pokarmu. Skoro mleko zgęstnieje, wtenczas jest wyfermentowane i znakomicie odżywia nawet osoby o słabym żołądku. Gdy zaś zsiadłe mleko poczyną wydzielać wodę, rozpoczyna się nowy okres kiśnienia. Wtenczas już mniej nam służy dopóty, aż i ten okres się skończy. Wydzielona serwatka jest znakomitym środkiem przy cierpieniach nerek i wątroby. Taka serwatka bynajmniej nie równa się owej serwatce, jaką sztucznie otrzymujemy przy wyrobie sera. Takowa nie posiada wspomnianych właściwości leczniczych.

Arbuz (melon wodny) jest również znakomitym środkiem przy cierpieniach nerek, przy reumatyzmie, puchlinie wodnej oraz zbyt niemiernym nagromadzeniu się mocznika. Kto nie może dostać arbuzów, niech się postara o ziarenka melonowe, które trzeba potłuc lub w młynku pokruszyć, a następnie wygotować z nich herbatę.

Bardzo pożywną potrawę możemy teraz mieć z grzybków, a szczególnie z kurzajków czyli liszek, które zawierają stosunkowo dużo lecytyny, owego drogiego składnika tak bardzo obecnie zalecanego dla odżywiania nerwów.

Wielkie umiarkowanie należy obecnie zachowywać przy używaniu sera, jaj, orzechów, oliwy, chleba, ciastek oraz wszelkich słodkich potraw.

Zamiast zbóż spożywać ziemniaki z mlekiem (świeżem, słodkim lub kwaśnem

lub śmietaną) dalej banany. Ziemniaki są najsmaczniejsze i najbardziej strawne, gdy się je upiecze w żarzącym popiele.

Upały w sierpniu lub wrześniu mogą być błogosławieństwem dla tych, którzy życzą sobie zachować młodość i zdrowy wygląd. Gorące promienie słońca rozszerzają owe miliony naszych otworków potowych, przez które ułatwiają się nagromadzone w ustroju obce materje — zwłaszcza podczas fizycznej pracy na wolnym powietrzu.

Silne upały letowe działają często ujemnie na włosy, czyniąc je zbyt suchymi. Ponieważ właśnie w tym czasie włosy najbardziej rosną, łamią się przez gorączkę i łatwo wypadają. Dla tego należy włosy pielęgnować szczególnie w tym czasie. Najlepiej wcierać na skórę głowy mieszaninę ze sproszkowanej soli z siarką (po równych częściach) i to codziennie przez 3 tygodnie. Przez to nastąpi lepsza działaność skóry, oraz bujniejszy porost.

Rady domowe.

Zupa ze śledziona lub wątroby. Jedną śledzionę lub wątrobę wołową ugotuj w 5 litrach wody wraz z jarzyną, t. j. daj do tego jeden albo dwa korzonki pietruszki, kawałek marchwi i pół cebuli, a także trochę soli. Gdy śledziona już ugotowana, wyjm ją, posiekaj drobno lub pokraj na małe kawałeczki. Trochę zupy zcedź do rynki, zarzuć na kipiącą zupę zacierkę szczypaną, daj do tego posiekaną śledzionę albo wątrobę, zagotuj razem i podaj dolawszy resztę przecedzonej zupy. Tyle na 6 osób.

Płucka na kwaśno. Płucka wołowe, czy cielęce, ugotuj w posolonej wodzie. Gdy są już miękkie, posiekaj je drobno lub pokraj w cienkie paseczki. Łyżkę smalcu zasmaż na rumiano z łyżką maki, daj pół cebuli posiekanej i duś razem. Wlej potem szklanek zimnej wody, 1 albo 2 łyżki octu do smaku, wody albo rosółu z płucek go-

towanych, dodaj te posiekane lub pokrajane płuca, zagotuj i zaraz wszystko podaj z kartoflami. Masz te potrawy na 6 osób.

Pieczone pierogi z ziemniaków i kaszy hreczanej. Kaszy hreczanej pół litra zaparz w misce gorącym mlekiem. Ugotuj potem 1 kilogram ziemniaków i gdy zimne, utrzyj je na tarku i zmierz, by tych tartych ziemniaków był jeden litr. Gdy kasza ostygnie, daj ziemniaków do kaszy, dodaj jeszcze 1 litr świeżego tartego serca, 2 łyżki topionego masła lub smalcu, albo słoniny topionej, soli i pieprzu prostego do smaku, wbij dwa jaja i wymieszaj wszystko razem na masę. Weź czysty papier, a gdy tego nie masz, czyste liście z kapusty, posmaruj masłem lub smalcem, nakładaj je hreczaną masą, złóż razem jakby pieróg i upiecz w rurze. Gdy pierogi się upieką, papier lub liście odrzuć, pierogi ułóż na misce, a podaj do nich kwaśne mleko lub śmietanę. Te pierogi można jeść zimne i gorące i są bardzo smaczne. Wystarczy ich na 6 osób.

Sznicel. 1 kilogram mięsa wołowego na stolnicze (deszczuleczce) dobrze posiekaj siekaczem i wyżyłuj. Dwie czerstwe bułeczki namocz potem w wodzie i gdy dobrze rozmokną, wyciśnij z wody. Daj je do posiekanego mięsa, wbij do tego jedno jajo, wysyp soli i pieprzu do smaku i rękę wymiś dobrze tę masę. Wyrabiaj z tego okrągłe, płaskie sznicelki na pół palca grubości, obsyp je tartą, sianą bułką i smaź na gorącym smalcu. Gdy się z jednej strony zrumienieją, obróć każdy sznicel na drugą stronę i smaź dalej. Podaj je z marchwią ugotowaną albo z ziemniakami. Będzie dosyć na 6 osób.

ŻARTY.

Dobrze trafił. — Jędek, kiedyś taki mądry, to powiedz, czym się różni szyba od... gęby?

— A że ze szkła.

— Głupiś! bo to tem, że szybę można z dwóch stron lizać, a gębę tylko z jednej.

W kantorze stręczeń służących. — Co wy macie taki czerwony nos, czy od wódki?

— Ale skądby znów, proszę pana.

— A od czego?

Od samego czystego spirytusu.

Przechwałki. — Wiesz ty, — mówił jeden do kolegi — za moich studenckich czasów mieszkałem w takim maleńkim pokoju, że musiałam ciągle siedzieć, albo stać, bo postąpić ani na krok nie było miejsca!

— E, to nic — odrzekł zagadniony — ja za studenckich czasów miałem taki maleńki pokój, że nie tylko sam chodzić nie mogłem, ale nawet mój zegarek chodzić nie mógł, więc też ciągle trzymałem go w zakładzie zastawniczym!...

A to co innego! — Wyobraź sobie, Jaś ożenił się.

— A to głupiec dopiero!

— Ale wziął trzydzieści tysięcy posagu.

— A to co innego! No, no nie przypuszczałem, że to taki rozsądny chłopiec.

Poeta i bogacz. Przyszedł raz poeta do człowieka bogatego i odczytał mu wiersz na jego cześć ułożony.

Podobały się bardzo bogaczowi pochwały we wierszu zawarte, rzeczy tedy do poety:

— Gotówki nie mam, ale spichlerze moje są pełne, przyjdź więc jutro, a dam ci piękny podarunek.

Poeta wrócił do domu zadowolony, a nazajutrz stawiał się przed obliczem bogacza.

— Po coś przyszedł? — spytał bogacz.

— Wczoraj, o panie, obiecałeś mi podarunek, przychodzę więc po niego.

A bogacz odpowiedział mu na to:

— Zaprawdę wielkim głupcem jesteś! Wielką przyjemność sprawił mi twój poemat, i nawzajem wielką przyjemność sprawiła ci obietnica moja. Z jakiego więc powodu mam ci więcej dawać?

Poeta zawstydził się i odszedł.



Na raty



najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

☛ Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. ☛

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo, w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

**Karol Bader Illertissen
(Bawaria) Bayern.**

Dr. Józef Łodygowski

otworzył

**kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczyniu obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!